Należność pocztowa uiszczona ryczałtem
Rok VIII Grudzień 1934 r. Nr. 12

ŻYCIE STRAŻACKIE

WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

MIESIĘCZNIK

W JEDNOŚCI SIŁA!

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE
Prezesom Rad i Zarządów Powiatowych Oddziałów, Zarządom O. S. P., Korpusowi Technicznemu i wszystkim Druhom Strażakom Województwa Kieleckiego przesyła
ZARZĄD OKRĘGU WOJEWÓDZKIEGO.

II Viceprezes Zarządu Kieleckiego Okręgu Wojew.

Realizując redakcyjną zapowiedź uczczenia skromnemi notatkami działaczy pożarniczych naszego województwa, zebraliśmy kilka szczegółów o II Viceprezesie Zarządu Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego, Druhu Staroście Feliksie Tarnogórskim. Druh Starosta F. Tarnogórski urodził się w dniu 21.II.1890 r. w Równem. Po ukończeniu średniej szkoły realnej i wyższej szkoły oficerskiej w Odessie, Druh Starosta F. Tarnogórski odbył w latach 1914 — 1918 całą kampanję wojny światowej jako oficer b. armji rosyjskiej. Po ucieczce z Rosji Sowieckiej wstępuje w 1919 r. w szeregi Wojska Polskiego, biorąc czynny udział w bojach i walkach o Niepodległość Polski. W roku 1929 przechodzi w stan spoczynku w randze majora W. P. i wstępuje jednocześnie do służby w państwowej administracji ogólnej, w której przebywa do obecnej chwili na stanowisku Starosty powiatu Stopnickiego.



W roku 1931 jako Starosta powiatowy, zainteresowawszy się działalnością straży powiatu Stopnickiego, odniósł się jaknajżyczliwiej do pożytecznych ich poczynań, a z dniem 19.X.1931 r, bierze już osobiście żywy udział w bezpośredniej i czynnej pracy b. Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Busku jako prezes Okręgu Stopnickiego.

W dniu 23.IV. 1933. Rada Wojewódzka powołała Druha Starostę E. Tarnogórkiego na członka Zarządu Okręgu Kieleckiego w którym do obecnej chwili piastuje godność II Viceprezesa Okręgu Kieleckiego, będąc jednocześnie Prezesem Rady Oddziału Powiatowego w Busku.

Dzięki Jego zamiłowaniu i poświęceniu, wnoszącem inicjatywę organizacyjną, ożywia się działalność Okręgu Kieleckiego, a w szczególności Oddziału Powiatowego w Busku. Normuje on i dźwiga w szybkim tempie z upadku strażactwo stopnickie, wprowadzając zarazem wzorową dyscyplinę korporacyjną. Zapobiegliwością i troskliwością swoją stwarza podstawy finansowe dla Oddziału Powiatowego, wprowadza instruktora pożarniczego na stały etat Wydziału Powiatowego oraz utrzymuje bezpośredni kontakt z drużynami ćwiczebnemi, czuwa osobiście nad racjonalnym rozwojem prac organizacyjno-korporacyjnych, pobudzając zarazem drużyny do szlachetnej rywalizacji w poszczególnych konkursach strażackich. Nie szczę-

dząc nigdy swojego czasu ani trudu, nawet własnej pomocy materjalnej dla dobra idei pożarniczej stał się Druh Prezes F. Tarnogórski w krótkim czasie wytrawnym działaczem — strażakiem świadomym celów idei pożarniczej. Podczas powodzi osobiście z wyróżniającemi się zdolnościami organizacyjnemi kierował akcją ratowniczą, świecąc przykładem poświęcenia się w imię dobra bliźnich Przez swoją niezmordowaną pracę i niezwykłą zapobiegliwość ochronił ludność od wielomiljonowych strat powodziowych. W dniu 11-go listopada r. b. za wybitną pracę na polu administracyjnym państwowym i w akcji ratowniczej podczas powodzi został odznaczony państwowym „Złotym Krzyżem Zasługi“. Zaletą wysokiego umysłu i ducha zdobył sobie niezwykłe zaufanie wśród szerokich rzesz strażactwa kieleckiego.

REDAKCJA.

O Niepodległości i o Polsce

W dniu 11 listopada od sinych fal Bałtyku, aż po niebosiężne góry Karpackie były przystrojone wsie i miasta flagami polskiemi. Do świątyń śpieszą gromadki dzieci szkolnych, suną kolumny wojska, organizacyj, a między niemi i dziarskie drużyny strażackie, dumne, bo 16 lat temu druhowie w niejednym punkcie rozbroili posterunki austrjackie lub niemieckie.

Od pól, łąk i lasów, gdzie są rozrzucone mogiły naszych bohaterów w dniu tym idzie „pobudka junacza“ pełna radości i tryumfu polskiego oręża. Dzwony kościelne radośniej w tym dniu uderzają... O! bo to jest dzień o którym śniły pokolenia, nietylko śniły, ale przelewały krew na ołtarzu swej ojczyzny, której na imię „Polska“. Z tej Ojczyzny w dniu 11 listopada hymn dziękczynnemi akordami do Boga wzlata... a oręż polski jaśniej w słońcu migocze.

Kiedy jednak wsłuchamy się w tę pieśń zbiorową, od czasu do czasu usłyszymy ton niezgodny z duchem dnia. Będzie to melodja pełna goryczy, zatruta duchem niewoli, pełna tęsknoty do dawnych czasów. Będzie to głos bluźnierczy przeciw odzyskanej niepodległości, głos uderzający ostrzem w serce odrodzonej ojczyzny.

O! zaprawdę, cóżby powiedzieli Ci, co w krwawej bitwie zmieszali swą krew i ciało z ziemią, oddali życie za wolność, a dziś usłyszeliby od swych rodaków, że są niezadowoleni z odzyskanej wolności? A przecież są tacy — nie zapierajmy się. Spotkać ich możemy wszędzie. Ale poco to piszę powie niejeden z czytelników. W dniu radości i wesela wyciągać z zatęchłych pieczar czarną krepę smutku.

Daruj mi czytelniku, ale nasze zadanie strażackie, względem ojczyzny nie skończyło się 16 lat temu, kiedy to wyrywali druhowie broń z ręki nieprzyjaciela. Naszym obowiązkiem jest wzniecić miłość ofiarną dla swej ojczyzny, w tych sercach „co od urodzenia pili bezwiednie jad samolubstwa“. Musimy być cierpliwi, wysłuchać ich skargi, a naelektryzowane nienawiścią nerwy, rozbroić miłością, rozsądkiem i dobrą wolą. Piszę „dobrą wolą“, bo może to są ludzie i dobrzy, ale skutkiem zmian dziejowych stracili równowagę ducha, szukają oporcia, a wokół wszystko się im chwieje. Cóż nam powiedzą Ci niezadowoleni? Usłyszymy od nich te słowa: „Dawniej było lepiej, za ruskiego było dobrze, a dziś mamy Polskę i jest źle“. Oto będzie tytuł tej skargi. Czy łyszymy? Na to odpowiedzą nam dziesiątki lat, lat edwojennych.

Chcąc wyciągnąć ziarno zdrowej nauki ze źródła przeszłości, trzeba być bezstronnym, trzeba życie sądzić rozsądkiem, a nie namiętnością lub uprzedzeniem. Czasy przedwojenne były rzeczywiście lepsze od dzisiejszych, **ale to nie wypływało z tego, że u nas była niewola.** Szczęśliwe lata przed wojną — jak niektórzy nazywają — były wypadkową ogólnego dobrobytu świata. Wojna światowa stosunki zmieniła. Kulami przeorała pola, ogniem spaliła miasta i wioski, ale oprócz szkód materjalnych poczyniła spustoszenia w sercach ludzkich; **zasiała bowiem ziarno samolubstwa i nienawiści;** zamiast miłości bliźniego w sercu rozrósł się egoizm. „Ja“ stało się wszystkiem. Dla „mnie“ wszystko, **ale dla drugiego nic.** Taka psychika wytworzyła złe stosunki w polityce gospodarczej między państwami, dodajmy do tego nieufność, a w związku z tem ogólne zbrojenie, które pochłania wielkie sumy, a łatwo zrozumiemy przyczynę zła i biedy na całym świecie a tembardziej i w naszej Polsce, którą otrzymaliśmy zniszczoną, spaloną, zbiedzoną. Ale czyż dlatego mamy jej nie kochać? Czyż dziecko ma tylko wtedy kochać matkę, kiedy jest zdrowa, bogata? Nie. Dobre dziecko kocha matkę i w dostatku i w biedzie, przecież i przysłowie mówi „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie“.

Na terenie naszego województwa często słyszymy, że za ruskiego było dobrze, że nie było „uciemiężenia narodu“, czy tak? Zbadajmy bliżej tę sprawę. Sięgnijmy myślą do wypadku naszego państwa. Wtedy bowiem rozpoczęło się krwawe prześladowanie, czego są dowodem różne wypadki na wschodnich kresach. Ale taki sposób okazał się dla cara niedobry. Naród w obronie swych praw porywał za miecz i szedł się rozprawiać na otwartem polu. Takie czyny zmieniły politykę zaborcy. Przerzucił się na inne drogi. Odsunął inteligencję od wpływu na lud wsi, a lud wsi pozyskiwał łagodnością, przez darowanie ziemi i przez inne ustępstwa. Dawał wprawdzie oświatę, ale jednocześnie podawał ducha rusyfikacji. Lud wsi tego nie rozumiał. nie zdawał sobie z tego sprawy, że jad wynarodowienia powoli był wsączony w jego serce. I do dnia dzisiejszego ten jad się znajduje i nurtuje w narodzie polskim.

Takie postępowanie wywołało reakcję u ludzi światłych. Nie pozostali obojętni na tę sprawę. Z ukrytych miejsc zaczęli odzywać się do sumienia narodu, zaczęli tworzyć organizację, w których przygotowywali do przyszłej wojny, do tej wojny, o którą modlił się Mickiewicz. I zahuczały armaty 1914 roku. A Ten, „który Polskę w sercu nosił“ powiódł swych

„sokołów strzeleckich" w bój, w bój, w którym Polska odzyskała niepodległość:

Druhowie! Nasi poprzednicy zdali egzamin obywatelski. Teraz my go zdajemy. Mamy go zdać **nie słowem, lecz czynem.** Będziemy pewni, że jeżeli będziemy pracować uczciwie i sumiennie w naszych organizacjach, pozyskamy tych, co są nam przeciwni i naszej odrodzonej Ojczyźnie. Niech w pracy naszej staje nam za wzór **postać Marszałka Józefa Piłsudskiego,** tego człowieka, który „na stos rzucił swój życia los", który dla dobra bliźnich, dla sprawy swej ojczyzny nie żałował trudu i znoju. Niech od nas popłynie **hołd i cześć** do **Bram Belwederu** do **Wodza Narodu!**

Leon Zapart
Nacz. O. S. P.

Z działalności Okręgu Wojewódzkiego.

Rada Okręgu Wojewódzkiego

W dniu 2 grudnia r. b. w sali Portretowej Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach odbyło się przy udziale 50 uprawnionych do głosowania członków—delegatów posiedzenie Rady Okręgu Wojewódzkiego.

W posiedzeniu wzięli udział również p. p. D-r Władysław Dziadosz—Wojewoda Kielecki, Sz. Jaroszewski — Naczelny Inspektor Zw. Str. Poż. R. P. z Warszawy oraz przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, wojskowości, Związku Legjonistów, Zw. Peowiaków, Związku Strzeleckiego, L.O.P.P. i P.C.K.

Posiedzenie zagaił Druh Prezes Erbe, witając obecnych na sali. Na wstępie obecni przez powstanie uczcili pamięć ś.p. Ministra Br. Pierackiego i ś. p. st. Inspektora B. Pachelskiego, poczem po sprawdzeniu listy obecności przystąpiono do zatwierdzenia protokułu, oraz sprawozdań z działalności Okręgu i kasowych za I-szy okres kwartalny (przejściowy) 1934 r.

Sprawozdanie przedłożyli: Skarbnik D-h K. Hempel—kasowe, Inspektor D-h Plebanek — z działalności i D-h Kędzierski — Komisji Rewizyjnej. Po dyskusji nad sprawozdaniami, na wniosek Komisji Rewizyjnej, obecni jednogłośnie udzielili Zarządowi Okręgu absolutorjum.

W wyniku wyborów przez aklamację **wybrano p. Wojewodę D-ra Władysława Dziadosza na Prezesa Rady Okręgu i p. Naczelnika Urzędu Wojewódzkiego dr. Marcina Serafina na członka Zarządu Okręgu Kieleckiego. Po wyborze udała się delegacja do Druha Wojewody dr. Dziadosza, zapraszając go do objęcia przewodnictwa nad dalszemi obradami, co zostało przyjęte rzęsistemi oklaskami.** Druh Prezes Rady Wojewoda dr. Dziadosz, po krótkiem przemówieniu, obejmując przewodnictwo, udekorował D-ha Starostę Jana Zauffala—Prezesa Rady Oddziału Powiatowego z Jędrzejowa „Srebrnym Medalem Zasługi" za prace na polu pożarnictwa. W omówieniu uroczystości 10-lecia Okręgu—postanowiono takową urządzić w 1935 r. i rozesłać do wszystkich Oddziałów i Delegatów Rady opracowaną przez Zarząd Okręgu ankietę, na którą odpowiedzi zgłoszone do dnia 1.I. 1935 r. mają być wytycznemi dla Zarządu Okręgu do opracowania dalszych ram i programu samej uroczystości.

Rozpatrzono jednocześnie zgłoszone w terminie wnioski postanawiając: 1) wystąpić z wnioskiem do Rady Naczelnej w Warszawie o nadanie tytułu członka honorowego Związku Straży Pożarnych R. P. D-wi Emilowi Winterowi z Niwki (pow. będziński) za pięćdziesięcioletnią jego wybitną i owocną służbę na polu pożarnictwa, 2) ożywić i sprecyzować programy działalności dla referentów wychowania obywatelskiego i 3) umorzyć drobne należności od dłużników z lat ubiegłych do 1930 na sumę zł. 396,03 od których Zarząd z różnych względów nie jest w możności wywindykowania. Poczem Druh Prezes Rady Wojewoda po przemówieniu swoim zamknął obrady Rady Okręgu.

Konferencje Prezesów Oddziałów Powiatowych

W dniu 17 listopada pod przewodnictwem D-ha Viceprezesa Starosty F. Tarnogórskiego odbyła się w lokalu własnym w Kielcach konferencja Prezesów Oddziałów Powiatowych przy obecności 16 osób reprezentujących 14 Oddziałów. Porządek obrad obejmował aktualne referaty i sprawy organizacyjne. Referaty wygłosili na temat „Ustawy Przeciwpożarowej" i „gospodarki finansowej Oddziałów Powiatowych" d-h K. Hempel, „Zadanie i obowiązki organizacyjne Oddziałów" i „Wyszkolenie i zaopatrzenie straży" — Inspektor J. Plebanek. Pozatem omówiono wytyczne prac na rok 1935-36, sprawy kulturalno-oświatowe i uroczystość 10-lecia istnienia Okręgu Kieleckiego.

W wyniku dyskusji i obrad obecni na konferencji postanowili: referaty poszczególne przyjąć do wiadomości jako wytyczne prac dla Oddziałów Powiatowych, zwrócić się do Zarządu Okręgowego, aby zajął się wyjaśnieniem i sprecyzowaniem niejasnych punktów „Ustawy Przeciwpożarowej" — zwłaszcza jeżeli chodzi o dozór i kontrolę nad strażami, oraz dowodzenie przy akcji i gaszenia pożarów; wystąpić do Centrali o przyśpieszenie wydania zarządzeń wykonawczych odnośne „Ustawy Przeciwpożarowej" i w takiej formie, aby wszystkie niejasności dla strażactwa były w nim uregulowane i wyjaśnione; zaległe należności wpłacać ratalnie w miarę napływu gotówki i podciągnąć instruktorów do energicznego inkasowania składek członkowskich; prosić Centralę o wydanie planów i programów ustalających działalność referatów wychowania obywatelskiego; wydać ankietę do Oddziałów w sprawie uroczystości 10-lecia Okręgu, która winna być przedłożoną Okręgowi do dnia 1 I. 1935 r. będzie ona wytyczną dla Zarządu Okręgu w jakich ramach ma zrealizować sam program uroczystości. W sprawach wyszkoleniowo-technicznych postanowiono: 1) uregulować terminy zbiorowych ćwiczeń w ten sposób, aby w powiatach zawody rejonowe w jednym roku były naprzemian z zadaniami taktycznemi, manewry rejonowe zaś obowiązkowo w drugim roku, 2) zawody

powiatowe będą urządzane co drugi rok, a zawody wojewódzkie co trzeci rok, 3) odciążyć instruktorów od nadmiernej pracy biurowej i wyjednać fundusze na utrzymanie dla nich pomocy biurowej, 4) spowodować, aby niewykorzystane zasiłki z P.Z.U.W. na motoryzację przekazywać na sprzęt zwykły, 5) spowodować w P. Z. U. W. zmniejszenie dopłat do motopomp i zniesienie dopłat do sikawek ręcznych, 6) wprowadzić zmiany w planie motoryzacji z możliwościami przesunięć straży nie mogących w danym roku zakupić sprzętu motorowego. Po omówieniu spraw mniejszej wagi i odczytaniu telegramu od D-ha Prezesa Erbego, na tem konferencję zakończono.

W dniu 2 grudnia r. b. w godzinach popołudniowych w lokalu Okręgu, pod przewodnictwem D-ha prezesa Erbego, odbyła się doraźnie zarządzona konferencja prezesów Oddziałów Powiatowych. Zapowiedział na niej swą obecność prezes Związku inż. St. Twardo, który przybył dla zapoznania się z potrzebami i bolączkami strażactwa woj. kieleckiego, w szczególności zaś ze sprawą kominiarstwa. Na posiedzeniu tem Druh prezes inż. St. Twardo omówił z obecnymi sprawy, związane z ustawą przeciwpożarową oraz inne sprawy organizacyjne, nakreślając wytyczne dalszych prac. W dyskusji, jaka się wyłoniła, omawiane były obszernie sprawy kominiarstwa, przyczem okazało się, jak bardzo żywotna jest to kwestja dla szeregu Oddziałów Powiatowych i straży woj. kieleckiego.

W wyniku dyskusji w sprawach kominiarstwa sprecyzowano szereg postulatów strażactwa kieleckiego w tej sprawie pod adresem Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwą Spr. Wew., prosząc Druha prezesa Związku o poparcie tych postulatów przed władzami państwowemi. Powołano specjalną komisję w składzie druhów: starosty Porembalskiego i prezesa Hempla, która z upoważnienia Zarządu Okręgu Kieleckiego ma zająć się opracowaniem wysuniętych w dyskusji wniosków w sprawach kominiarstwa i po porozumieniu się z Okręgiem Lubelskim Związku wzgl. innemi zainteresowanemi bezpośrednio Okręgami przedstawieniem memorjału przez delegację pp. Ministrom Przem. i Handlu i Spraw Wew. Prezes Związku stwierdził całkowite porozumienie dla ważności tej sprawy ze strony Zarządu Głównego, wskazał na interwencję swą, która już miała miejsce u p. Ministra i Wiceministra Spr. Wewnętrznych i obiecał dopomóc jaknajżyczliwiej delegacji w wykonaniu jej zadania, podkreślając niestrudzone zabiegi w tej sprawie Druha starosty Porembalskiego i prezesa Hempla. Podziękowawszy Druhowi Prezesowi A. Erbemu i zebranym za zrozumienie dla całości zagadnień organizacji straży i wysiłki, które stwierdził osobiście, Druh Prezes wraz z Inspektorem Naczelnym opuścili zebranie, udając się w dalszą drogę do Lublina.

Posiedzenie Zarządu Okręgu.

W dniu 19.X r. b. pod przewodnictwem D-ha Viceprezesa Starosty F. Tarnogórskiego i w dniu 30 listopada r. b. pod przewodnictwem D-ha Prezesa A. Erbego w lokalu własnym w Kielcach odbyły się posiedzenia Zarządu Okręgu, na których oprócz sprawozdań kasowych i inspektora załatwiono cały szereg spraw organizacyjnych i wnioski odznaczeniowe. W ważniejszych sprawach postanowiono: wystąpić do centrali o załatwienie etatu zastępcy inspektora wojewódzkiego; przyjęto do wiadomości rezygnację D-ha I-Viceprezesa Żwirskiego z członka Zarządu Okręgu na skutek służbowego przeniesienia do Poznania — postanowiono jednocześnie wyrazić Mu serdeczne podziękowanie za Jego wybitną i owocną działalność na polu pożarnictwa województwa kieleckiego; wydelegować d ha Inspektora na zawody powiatowe do Radomia; opracować zapotrzebowanie na pracę opg, do preliminarza Wojewódzkiego Komitetu L.O.P.P., zwołać Radę Okręgu na dzień 2 grudnia r. b. opracowując odnośny program, sprawozdania i referaty; opracować ankietę i programy uroczystości 10-lecia Okręgu i zawodów wojewódzkich; zatwierdzić reorganizację O. S. P. w Chrobrzu i zatwierdzić preliminarz budżetowy na rok 1934/35 Odziału Powiatowego w Końskich; zalecić Członkom Korpusu Technicznego prenumerowanie „Życia Strażackiego" z opłatą tak jak dla straży po 1 zł. rocznie; poprzeć wnioski w Centrali o przeniesienie na własne prośby instr. Pieńkowskiego do Radomia i instr. Milbrandta do Okręgu w Kielcach; delegować inspektora do Lublina na zakończenie kursu i do Warszawy na odprawę inspektorów; zainteresować straże czytelnictwem fachowych wydawnictw, poprzeć w P. Z. U. W. dodatkowe wnioski o zasiłki dla straży powiatu zawierciańskiego; zatwierdzić skreślenie z listy członków Związku straże powiatu miechowskiego w Falniowie, Sulisławicach, Adamowicach, Szczepanowicach i Miroszowie za brak dzia łalności i niewykonanie zarządzeń Oddziału; zatwierdzić protokuł posiedzeniaRady Pow. w Wierzbniku; wystąpić z memorjałem do Centrali w sprawie kominiarstwa; wydelegować D-ha Zielińskiego i Plebanka do OSP. w Kielcach celem dokonania badań i kontroli czynności lustracyjnej instruktora pow.; z dniem 1.I.1935 r. obniżyć prenumeratę „Życia Strażackiego“ do zł. 3 rocznie, z tem, że instruktorzy i straże w dalszym ciągu będą płaciły tylko po 1 zł. rocznie, Pojedyńczy numer obniża się do 25 gr. za egzemplarz. Kolportaż „Życia Strażackiego“ przeprowadzic przez kioski kolejowe „Ruch“ na terenie województwa Kieleckiego, obniżyć cenę ogłoszeń reklamowych od 10 do 20 proc.; na wniosek D-ha Prezesa Erbego postanowiono zająć się sprawą zorganizowania przy Okręgu „Kasy Pogrzebowej“ na wypadek śmierci członka straży lub członka K. T. na wzór istniejących kas u lekarzy i adwokatów. Przyznene odznaczenia podajemy na innym miejscu.

Pożegnanie Okręgu przez I Viceprezesa.

Przechodząc na inne stanowisko służbowe i opuszczając teren Województwa Kieleckiego — rezygnuję niniejszem ze stanowiska viceprezesa i członka Zarządu.

Najserdeczniej dziękuję tak Druhowi Prezesowi — jak i Druhom Członkom Zarządu za życzliwą współpracę, zaufanie i poparcie, jakiego stale doznawałem przez kilkuletni okres piastowania godności, którą składam.

Składam piastowanie godności w Związku, ale nie opuszczam Organizacji, pozostając nadal tak do jej dyspozycji jak i Zarządu Głównego.

Jeśli mi na nowem stanowisku pozwolą okoliczności ponownie podjąć czynną rolę — z ochotą to uczynię.

Waszej, Druhowie, serdecznej i życzliwej współpracy zawdzięczam moje przywiązanie do organizacji.

Życzę Wam i Związkowi jak najpomyślniejszego rozwoju wszelkich zamierzeń.

Wielotysięcznym r z e s z o m strażackim Związku przesyłam korporacyjne pozdrowienia.

C z o ł e m!

W. Żwirski.

Na posterunku...

Żmudna i odpowiedzialna służba strażacka, daje tak wiele rozmaitości natury technicznej, że niejednokrotnie nie spostrzega się, że wśród mas granatowego tłumu strażackiego, przesuwają się postacie dla których winniśmy żywić wiele uznania.

Póki żyje taka jednostka, przechodzimy obok z mniej lub z więcej szczerym, zdawkowym uśmiechem szacunku, aby za chwilę rozpłynąć się w myślach o bardziej realistycznych rzeczach.

... Dopiero ta — wszechwładna Pani — śmiercią ciała ludzkiego zwana, wyrywa nas z odmętu trosk dnia codziennego i przenosi w obłoki marzeń, prowadzi do lamusa wspomnień, aby wobec majestatu śmierci, godnie przystroić w zapomniane już szaty czynu — ludzką ziemską powłokę...

Tak! Na posterunku, oddał ostatnie tchnienie strażackie, starszy inspektor pożarniczy ś. p **Bolesław Pachelski**, bo przywdziawszy ten zaszczytny mundur strażacki jeszcze wtedy, kiedy dopiero wykuwała się Wolność Ojczyzny, nosił go z honorem do 25 listopada 1934 roku, aby w nim stanąć przed Tronem Najwyższego.

Zgasł ofiarny oracz niwy strażackiej, którego imię zna cała Polska Strażacka. Zgasł ten, który w zaraniu tworzenia się zrzeszonego życia strażackiego odegrał dominującą rolę i wreszcie On to, na terenie województwa Kieleckiego był jednym z najczynniejszych twórców pożarnictwa.

Wielkie umiłowanie idei i moc z jaką do niej przylgnął, otwierały Mu szeroko serca wszystkich Druhów. Nawet ci, którzy przyszli już grubo później, aby wysługiwać się społeczeństwu, znali Tego rycerza z pod znaku świętego Florjana z Jego ruchliwej i tak owocnej pracy.

Dziś kiedy dobrotliwa Macierz — przyhołubiła do swego łona zimne już szczątki zasłużonego Druha Strażaka, na szerokim Polskim świecie strażackim, serca wszystkich okryły się kirem żałoby.

Wśród smutnej zadumy, raz poraz jakby na osłodę tej gorzkiej rzeczywistości, wykwitają przed oczyma wyobraźni, niezliczone fragmenty Jego prac i Jego czynów. Nie sposób wyliczyć ich wszystkich, nie sposób nawet opowiedzieć ich w streszczeniu:

... Czy to, jako młody instruktor jeszcze, pełen szlachetnej dumy osobistej, czy jako szef sztabu strażackiego, pozostawał zawsze jednakowy, aż do ostatnich dni Jego chlubnego żywota. Umiał być wyrozumiałym szefem i subordynowanym podwładnym, ale zawsze bez szwanku dla swojej godności osobistej, wypełniał z właściwym sobie rozmachem i talentem podejmowaną pracę.

... Czy przez mikrofon Katowickiej radjostacji, czy też wodząc r o z u m n e m i oczyma, po słuchającym go w skupieniu audytorjum zawsze zdołał wcisnąć się w entuzjastyczne dusze strażaków, aby pogłębiać zapał i ofiarność do umiłowanej przez siebie służby.

Droga, która Go wiodła od szeregowca do zaszczytów dostojeństwa, nie prowadziła po różach, ale nieugięta wola chorakteru, zrodzona dla pracy, oddała Mu palmę pierwszeństwa.

Dla siebie nie wiele żądał — niejednokrotnie bowiem w przeciekającym obuwiu, piechotą lub na rowerze docierał do mało jeszcze wówczas dostępnych osiedli, aby rozgłaszać altruistyczne hasła nasze i sposobić niezaradną ludność do skutecznej obrony przed niszczycielskiem żywiołem. To też taki nadmierny wysiłek stopniowo żłobił sobie drogę do organizmu, aby wreszcie młode jeszcze, bo zaledwie 44 lat trwające życie oddać nieubłaganej kosie śmierci.

Cichną fanfary glorji, a w ich miejsce tryumf osiągają tony smutku, zaś tysiące Sztandarów Polskich Straży swoim żałosnym szemraniem zmawiają się o stracie swego dzielnego obrońcy aby rozkołysać się w modlitwę skargi, która wiecznie wśród nas błądzić będzie...

Ryszard Perkowski.

W niedzielę, dnia 25-go listopada zasnął w Panu po dłuższych cierpieniach w 44 roku życia.

ś. p. Bolesław Pachelski

Były I. Naczelnik Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. Starszy Inspektor Pożarnictwa Śląskiego Kawaler Złotego Krzyża Zasługi i Honorowy Członek Strażactwa Czesko-Słowackiego.

Obowiązki St Inspektora Pożarnictwa Śląskiego spełniał zmarły od 1925 roku i przez swą sumienną i gorliwą pracę, przez swe wysokie zalety ducha zjednał on sobie wszelkie serca strażactwa i społeczeństwa śląskiego. Zmarły był całemu strażactwu śląskiemu wzorem cnót obywatelskich i narodowych.

Cześć Jego pamięci!

Związek Straży Pożarnych R. P.
Śląski Okręg Wojewódzki.

Echa Kursu Samarytańsko - Pożarniczego
W PIŃCZOWIE.

Co myślą i piszą kursistki — samarytanki

Gdy się dowiedziałam, że w Pińczowie odbędzie się kurs samarytański miałam bardzo wielką chęć jechać. Bo mi się bardzo ta praca podoba, tyle zrobi dobrego dla bliźnich i dla społeczeństwa. Choć mi mówiły koleżanki nie należące do samarytanek: „poco ty jedziesz, co ci z tego przyjdzie“? — lecz ja im wszystkim odpowiedziałam: „jak przyjadę to wam powiem“. Przyjechałam. Na miejscu było już dużo koleżanek, bardzo były dobre i uprzejme. Wykładowcy byli bardzo dobrzy mili, dobrze nam wykładali. Bardzo się przejmowałam temi wykładami, żeby wszystko pojąć, żeby zrozumieć, żeby umieć powiedzieć mym koleżankom i całej wsi po co ja tu byłam, co ja wiem z tego kursu, a co ja mogę zrobić zapomocą straży żeby świecić przykładem swojej wsi, żeby jaknajwięcej zrobić dobrego dla bliźnich i społeczeństwa. Bardzo dobra i miła była druhna komendantka, dawała nam dobre śniadania, obiady i kolacje, lubiłyśmy ją

bardzo. Miałyśmy dobrego i wdzięcznego druha Instruktora Kurzwego, który bardzo dobrze nam objaśniał wykłady. Cieszę się bardzo, bo nauczyłam się dobrze ćwiczyć i podawać komendę.

Bardzo lubiłam ćwiczenia z maskami i sprzętem pożarniczym, a najbardziej ten czas kiedyśmy miały świetlicę. Co za miły kącik? Ile to korzyści można w nim zrobić dla dobra państwa. Będę bardzo dążyć do tego, żeby u nas była jaknajprędzej świetlica, żeby wiedzieli ludzie ile to można z niej skorzystać dobrego. Byłam bardzo zadowolona ze wszystkiego i przyrzekłam sobie gorliwie i z zapałem pracować nadal, choćby jaknajcięższe obowiązki na mnie spadły żeby jaknajwięcej przynieść korzyści i dobra dla ojczyzny. Smutno mi będzie odjechać, ale nie będzie mi żal tych trudów, bo pojadę z wielką dumą, że będę mogła i umiała opowiedzieć co to jest samarytaństwo, że nie będziemy zawadzać, jak to ludzie mówią, strażakom tylko staniemy do pracy z całym zapałem. Bardzo byłam wesoła, szczęśliwa i zadowolona na kursie ze wszystkiego.

Bębenek Julja.

Gdy się dowiedziałam, że w Pińczowie odbędzie się kurs miałam wielką chęć jechać bo się spodziewałam, że się czegoś dobrego dowiem z kursu. Gdy przyjechałam było już dużo druhen, bardzo się cieszyłam, że mile spędzimy ten kurs. Koleżanki były dobre i ja dla nich również. Wykładowcy byli bardzo dobrzy, mili. Podczas gdy wykładali bardzo pilnie słuchałam, żeby się jaknajwięcej dowiedzieć, nauczyć, skorzystać z tego kursu, żeby potem swojej drużynie tosamo powiedzieć, nauczyć ją, zachęcić do pracy dobremi przykładami. Lubiłam bardzo ćwicznia ze sprzętem pożarniczym. Bardzo dobry i miły był druh instruktor Kurzweg, dobrze nam wszystko objaśniał. Cieszę się bardzo z tego bo lepiej nauczyłam się ćwiczyć i komendę podawać Bardzo byłam zadowolona wtedy jak była świetlica, której u nas niema; byłam ciekawa jak i w jaki sposób ją urządzać i chciałabym żeby u nas jaknajprędzej ona była, bo świetlica przynosi dużo korzyści, bo nad świetlicę niema nic milszego i pożyteczniejszego. Czułam się bardzo szczęśliwą i zadowoloną ze wszystkiego na kursie. Komendantka była bardzo, bardzo dobra, wesoła i miła, kochałam ją bardzo. Przykro bardzo było mi jechać do domu, ale jechałam bardzo zadowolona i z wielką dumą, że będę mogła dużo rzeczy nauczyć swoje druhny, żeby przyniosły one dużo korzyści dla społeczeństwa i dla bliźnich

Stefanja Karbowniczkówna.

Na kurs samarytańsko - pożarniczy przybyłam ostatnia z druhen. Z początku byłam bardzo onieśmielona co do pp. wykładowców i moich koleżanek i przekonana byłam, że nigdy w tej pracy nie wytrwam ale po pewnym czasie, gdy poznałam życie strażackie i pracę w straży nabrałam ogromnej chęci i powiedziałam sobie, że chociaż będę musiała zgryźć nie jeden twardy orzech, to jednak nigdy nie upadnę na duchu a będę do końca pracowała tak, jak powinien każdy obywatel pracować dla Polski, ażeby była silna i potężna. Choćby nawet musiał ostatnią kroplę krwi przelać, to jednak zawsze powinien dbać o to żeby szedł zawsze wzwyż, a nie upadał na dół. Bo gdy się kto podejmie jakiej pracy społecznej. a nie wykona jej, to taki człowiek nie wart jest nic i to jest dla niego hańbą, to też ażeby wpajać w naród poczucie obowiązku do Ojczyzny, skarb państwa wydaje kolosalne sumy pieniężne na urządzanie różnych kursów, jak np. gospodarczych. przeszkoleń wojskowych, samarytańsko-pożarniczych i innych. Ten ostatni ma za cel wyszkolić kobiety na dzielne samarytanki podczas pokoju i w razie wojny. Na taki to kurs przybyłam pierwszy raz do Pińczowa Wogóle nie miałam pojęcia co może zdziałać taka samarytanka, a jednak na tym kursie nauczyłam się bardzo dużo ciekawych rzeczy nietylko, z dziedziny ratownictwa, ale także i z innych dziedzin, jak np. prowadzić świetlicę i t. d. Podoba mi się bardzo, że wśród koleżanek panuje współżycie i solidarność, i że nasi pp. wykładowcy są bardzo mili i pod każdym względem uprzejmi. Ciężka praca jest na kursie bo trzeba siedzieć od rana do wieczora na wykładach, a później przy egzaminie dostaje się tremy, ale samarytanka powinna zawsze trzymać głowę do góry i nie poddawac się, choćby na nią najcięższy los spadł, bo zadaniem samarytanki jest iść zawsze naprzód z uśmiechem na ustach. Jednak p. prelegenci starają się nam umilać tę ciężką pracę na kursie w różny sposób np przez ćwiczenia przyrządami strażackiemi, które tak bardzo lubiłyśmy lub ratownictwo, które ma ogramny cel w naszm życiu strażackim a także i przez pracę świetlicową, która uprzyjemnia nam chwile wieczorowe i jest konieczne potrzebna. Z wielkim żalem będę opuszczała kurs samarytańsko-pożarniczy w Pińczowie, który dał mi tyle dobrych wrażeń

Wanda Rycomblówna.

Witamy cię życie samarytańskie! Ja nie wiedziałam co znaczy kurs samarytański, ale teraz wiem że kursy są potrzebne dla przeszkolenia straży samarytańskiej. Dowiedziałam się, że samarytanki są potrzebne i pożyteczne. Bardzo mi się tu podoba, bo wszyscy są dla mnie dobrzy i nauczyłam się dużo ciekawych rzeczy. Jest mi wesoło. Byłyśmy zwiedzać Pińczów, zwiedziłyśmy góry, kościoły, domy, byłyśmy oglądać szybowce, byłyśmy w kinie. Bardzo mi się tu podoba pomiędzy koleżankami. Mamy ćwiczenia rozmaite, wikt dostatni i smaczny, wykłady i ćwiczenia. Ogromnie lubię naszą świetlicę, bo mi wesoło i koleżanki śpiewają ładne piosenki. Smutno mi tylko, że wszystkie koleżanki są odemnie zgrabniejsze i mądrzejsze, ale jak powrócę do Miąsowej to poproszę pani nauczycielki żeby mnie uczyła, a jak przyjadę na przyszły rok, to już wtedy będę więcej umiała. Gdy z Miąsowej wyjeżdżałam do Pińczowa, to druhny mi życzyły żebym się dużo nauczyła i im to opowiedziała.

Julja Szczerkówna.

Gdy przyszło zawiadomienie, żeby jechać na kurs do Pińczowa nie miałam bardzo chęci. Lecz gdy przyjechałam były już druchny i pomyślałam, że tu będzie dobrze. Bardzo się przejmowałam wykładami, żeby wszystko pojąć, żeby nie wracać do domu z próżnemi rękoma, jak to się mówi Wykładowcy byli bardzo dobrzy, wykładali dobrze Druh Kurzweg bardzo dobrze nam wykładał i objaśniał przy sprzęcie pożarniczym. Lubiłam bardzo ćwiczenia ze sprzętem pożarniczym, lubiłam bardzo świetlicę. bo naprawdę była dobra i miła pani instruktorka, mówiła nam dużo rzeczy o świetlicy i chciałabym, aby w naszej wsi była jaknajprędzej świetlica, bo w świetlicy można dużo

rzeczy dobrych się nauczyć i dowiedzieć. Czułam się bardzo wesoło i szczęśliwie na kursie. Podobało mi się wszystko. Było nam dobrze spać, miałyśmy dobre pożywienie, a przedewszystkiem miałyśmy bardzo dobrą i miłą druhnę komendantkę. Bardzo przykro było mi odjechać do domu, ale się cieszyłam, że będę mogła dużo rzeczy swoim druchnom opowiedzieć i dużo ich nauczyć. Chciałabym, żeby jaknajprędzej rozwinęła się usilna praca w naszej drużynie.

Marja Stefańska.

Trzy miesiące właśnie upłynęło od czasu mego zapisania się do „O S.P., kiedy dowiedziałam się, że mam wyjechać na kurs pożanicz o-samarytański w Pińczowie. Nie zastanawiałam się wiele pomimo, że prawie wcale nie orjentowałam się w tej pracy, miałam przecież wielkie chęci, coś mnie od dawna ciągnęło do tej organizacji i tylko warunki życiowe złożyły się na to, że niemogłam wstąpić do niej, odrazu przy jej zawiązaniu się. Sam zapał znaczy bardzo wiele, a więc wyjeżdżałam z tem przekoniem, że wiele skorzystam nietylko dla siebie, ale i dla całego naszego oddziału. Jak się później przekonałam i przekonywuję się w dalszym, ciągu nadzieje nie zawiodły mnie.

Dziesięć dni jest to czas bardzo krótki, lecz przy odpowiednim kierownictwie i siłach wychowawczych z jednej a przy dobrych i szczerych chęciach z drugiej strony, wiele zdobyć można, a przynajmniej tyle, aby w przyszłości oddział swój postawić na takim poziomie, aby każda druhna doskonale rozumiała cel istnienia organizacji i zdawała sobie sprawę, jakie obowiązki ciążą na każdej z nas, a co najważniejsze wywiązywała się z nich sumiennie i w stu procentach potrafiła dać z siebie to, co dać winna z siebie każda dobra samarytanka.

Na miejsce przyjechałam wczesnym rankiem i zastałam drzwi koszar jeszcze zamknięte i przyznam się, że ogarnęło mnie jakieś dziwne wrażenie. Budynek zewnątrz taki jakiś szary, niepozorny, obdrapany, wydał mi się dziwnie nieprzytulny, po nieprzespanej nocy, kiedy człowiek miałby największą ochotę wskoczyć do ciepłego łożka. Stało nas kilka pod drzwiami z walizkami w rękach nie znając się i przyglądając się s o b i e wzajemnie. Wkrótce nadeszła kobieta i otworzyła nam drzwi i oczom naszym ukazał się najprzód holl, a potem duża chłodem ziejąca sala z 6-ma oknami, z ladami po obu bokach, a zresztą pustą i jeszcze nieuporządkowaną. Poukładałyśmy swoje pakunki, nie wiedząc co z sobą począć, zaczęło nas jednak coraz więcej przybywać Niezadługo ukazała się druhna komendantka i nagle jakby z nią razem weszło słońce, na sali zrobiło się jakoś jaśniej, cieplej przytulniej, kilka rozkazów, a wszystkie miały swoje zajęcia, zrobił się ruch i wlot opustoszałe sale zamieniały się kolejno w jadalnie, w salę wykładową i w sypialnię, na którą wkrótce wmaszerowały wypchane sienniki, w oknach zawisły wrzorzyste firanki, na stołach śliczne kwiaty w wazonach fabrykacji (specjalność jednej Druhny ze Starachowic), we wszystkich salach rozlegał się śmiech i śpiew.

W tym samym dniu miałyśmy jeszcze wykłady, a przy wieczornym raporcie druhna Komendantka wyznaczyła służbowe, tak, że w następnym dniu życie na kursie popędziło pełnym gazem i odtąd codziennie mamy po dziewięć g o d z i n wykładów i dziwnem mi się to wydaje, że każda z nas, oderwana od pracy, przy której fałdy na mózgu zaczynają się wygładzać, potrafi tu bez żadnego przymusu, a nawet z wielką przyjemnością i uwagą przesiedzieć w sali wykładowej tyle godzin, chciwie wchłaniając każde ziarno wiedzy, nie czując przemęczenia. Co prawda wykłady mamy bardzo ciekawe i wykładowców bardzo miłych. Mnie szczególnie przypadła do serca lekcja O. P. G , niewiem, czy dlatego, że sam przedmiot interesował mnie oddawna, czy też dla samego wykładowcy, dla którego mam wielkie uznanie za wiedzę i za umiejętność podawania tej wiedzy w bardzo przystępny sposób. Pozatem szalenie lubię ćwiczenia z narzędziami pożarniczemi, a więc i przez to samo druha Instruktora, który te ćwiczenia prowadzi.

Wszyscy zresztą wykładowcy, czy to pan doktór, czy druh Inspektor, czy panie, które wykładają nam wychowanie obywatelskie są bardzo, bardzo sympatyczni, tak, że człowiek z przyjemnością słucha i nie spostrzega się, kiedy minie godzina. Przerwę obiadową wypełnia nam zwykle zaprawa do P. O. S., która to nabawiła nas dotkliwych bólów mięśni, co jednak nie przeszkadza wcale, aby wieczorem w świetlicy pod kierownictwem p Gęśli odtwarzać najweselsze inscenizacje.

I nie wiem co? — czy brak czasu, czy świetni wykładowcy, czy dobranie się samych uczestniczek kursu, czy wszystko razem tak wpływa, dość na tem, że mimo tego, iż kilka razy już wyjeżdżałam na rozmaite kolonje, obozy i zloty. gdzie może więcej byłyśmy dobrane, nigdy jednak psychicznie nie czułam się tak dobrze jak tu, nigdy nie miałam takiego wewnętrznego zadowolenia jak tu i mam wrażenie, że z tem uczuciem wyjadę stąd i z wielkiem zadowoleniem i z zapasem nowych wiadomości w zainteresowanej dziedzinie po to, aby po powrocie zakasać rękawy i zabrać się do pracy społecznej i innej, wśród której największą pociechą będzie myśl o następnym kursie. *Zenobja Suchankówna.*

Nareszcie po 12-to godzinnej podróży furmankami, pociągiem (trasa Częstochowa — Kielce) w którym było tyle kurzu, co na szosie, po przejeździe samochodu, a na zakończenie automobilem z 2 ma godz. postoju w drodze, jestem w Pińczowie.

Prawie noc, godz. 8,30, nie wiem w którą stronę mam się udać. Pytam jakiegoś starszego pana solidnie wyglądającego o ul. Pałęki 2. Bardzo chętnie tłumaczy: „pójdzie pani na wprost, a tam w górce skręci na prawo, później skręci na lewo“. Poszłam we wskazanym kierunku i z pomocą jeszcze kilku zwrotów w tył na lewo i na prawo patrz, znalazłam adres Pałęki 2.

Byłam pewna, że tam właśnie znajdę towarzyszki. Napróżno jednak słuchałam, głosiki moich koleżanek dzwoniły w on czas w innej stronie miasta, mianowicie na ul. 3-go Maja. Pierwszem miłem wrażeniem i rozproszeniem pewnego lęku przed nieznanem, było przyjęcie u państwa instr. Kurzweg. Lecz znów za chwilę przygnębił mnie widok koszar i sienniki na podłodze. Zaznaczam dlatego przygnębiające, że ja nigdy nie byłam na obozach, ani na kursach poza domem.

Sala czysta, widna a w niej przyszłe koleżanki małe, grube, duże, cienkie, patrzące z boku, nieufnie. O! w tej chwili kiedy tak piszę już tak nie jest! Są to przemiłe druchenki Brońcie, Krysie i Marysie. Z rana 28-go, niespodzianka, o 6 ej pobudka, później mo-

dlitwa zbiórka, jakieś służbowe, dyżurne, same niespodzianki! Po wykładach chcę iść na miasto, a tu nie wolno dalej jak do bramy. Nie na tem koniec—wieczorem druhna, szef kursu, krzyczy zbiórka na raport. Lecz najgosze to ostatnie. O godz. 10-ej spać, światło gasić i nie wolno rozmawiać, czy to jest do zrozumienia 30-tu kobietom zgromadzonym w jednej sali nie wolno rozmawiać?! Przecież to okropne! No ale chcąc stłumić warkot motorów nakłada się na nie maski, a my nakrywamy się kocami i rozmawiamy Ogromną wdzięczność czujemy dla Okręgowego Związku Straży Pożarnych za zorganizowanie kursu. Ileż na nich się korzysta! Tyle wiadomości z różnych zakresów, np. jak obrona LOPP. -- mamy już pojęcie, jak się bronić na wypadek wojny. A wyszkolenie samarytańsko-pożarnicze! Przecież z tych wiadomości mamy korzyść w życiu codziennem, jesteśmy przecież często świadkami omdlenia, złamania, poparzenia, otrucia itp., ilu cierpieniom możemy ulżyć wiedząc jak im zapobiedz. A czyż nasi druhowie strażacy nie będą mieć z nas korzyści — napewno tak!

Narazie nim opanujemy narzędzia, to chociaż łataniem węży, stwarzaniem kordonu, opieką nad dziećmi pogorzelców i ich mieniem będziemy się zajmować.

A może uda się założyć świetlicę i wtedy wszystkie wskazówki naszych zacnych prelegentów i prelegentek, bardzo nam się przydadzą i nie pójdą na marne. Mamy już pojęcie co w świetlicy prowadzić z czyją pomocą. Do tych wiadomości nigdy byśmy same nie doszły.

Marzeniem naszem jest widzieć drużyny samarytańsko-pożarnicze tak rozwinięte, jak ochotnicza straż pożarna, pracujące bezinteresownie, a przynoszące tyle korzyści społeczeństwu.

Bardzo miłe pozostaną wrażenia z tego kursu. Wszyscy instruktorzy są dla nas niezmiernie uprzejmi i wyrozumiali, choć celująco się nie sprawiamy, a to tylko z tego powodu, ze wszystko idzie w bardzo szybkim tempie.

Martwią nas egzaminy, ale przypuszczamy, że nasi zacni instruktorzy i prelegenci nie zechcą nam popsuć humorów na wieczornicę, która jest obiecana na zakończenie. A humory mamy złote, wpływają na to dodatnio zadowolone ze smacznych obiadów nasze przewody pokarmowe, o których nam pan doktór dużo naopowiadał.

Milutka jest nasza świetlica pod kierunkiem kochanej naszej komendantki druhny Gubałowej. Śpiewamy, opracowujemy inscenizacje i żałujemy mocno, że już jest godzina 20-ta.

Bronisława Beciukowa.

Na kurs sam.-poż. przyjechałam 17 września, muszę dodać, że bez żadnego przygotowania, gdyż na wyjazd otrzymałam rozkaz w ostatniej chwili. Szalenie chciałam jechać na kurs, nie dlatego aby się przejechać, czy zrobić sobie wycieczkę, ale dlatego żeby coś skorzystać i z tem właśnie podzielić się z druhenkami pozostałemi na miejscu. Co prawda to pojęcie o służbie samarytańskiej czynnej, miałam niewielkie, chociaż do straży należę już trzy miesiące. Do Pińczowa przyjechałam nie znając ani ludzi, ani miasta. Idę ulicą z szeroko otwartemi oczyma, patrzącemi do góry, szukam ulicy Pałęki 2, o której powiedziano nam w okólniku, aby zameldować się. Tu udzielono mi bliższych informacji o kursie. W drodze do koszar miałam różne myśli. Przypuszczałam, że czuła się będę bardzo obco, ale gdzież tam, gdy tylko zobaczyłam druhenki w mundurach, przypuszczenia poszły na marne. Po ogólnem zapoznaniu zameldowałam druhnie komendantce swoje przybycie na kurs po naszemu. Przyjęto mnie tu bardzo mile i zaciągnięto bezpośrednio na obiad.

Po krótkiej obiadowej przerwie zaczęła druhna kom. wykład. Objaśniła nam cele tego kursu i pocośmy się tu zebrały

Normalne życie już ze statutem zaczęłyśmy we wtorek od samego rana. P. prelegentów mamy nadzwyczaj miłych, szalenie ich kochamy za sposoby wykładania, tak zrozumiałe. Brak nam słów aby określić ile uznania mamy dla tych prelegentów.

Upłynęło już dni 7 i co jeden dzień upłynie to wiadomości powiększają się w głowie podobnie jak w pierwszym dniu. Przejmujemy się najwięcej powtórzeniem tych wiadomości zdobytych, władzom, które nas przygotowały do tego egzaminu. Prawdę powiedziawscy to nie egzamin wywołuje wrażenie na nas, ale wszystkie władze, które będą tu świadkami. Ale my samarytanki, powinniśmy zapanować nad sobą, grunt silna wola, a nam bardzo dużo tej silnej woli i opanowania potrzeba. Co w naszych rękach spoczywa i będzie spoczywać w przyszłości to trudno mi napisać, bo nie zgadzałby się temat z wypracowaniem. Dni upływają nam bardzo szybko. Nigdy nie byłam uczestniczką nawet podobnego kursu, więc początkowo trudno mi było przyzwyczaić się do rygoru jaki jest na kursie sam.-poż w Pińczowie. Początkowo uważałam to za zbytek, teraz dopiero zrozumiałam i przyzwyczaiłam się do wszystkiego. Od pierwszego dnia zainteresowałam się ćwiczeniami z narzędziami pożarniczemi, sikawką, bosakami, drabinami itp. staram się o tem nie zapomnieć, aby to wprowadzić u siebie w organizacji. Wszystkie jesteśmy bardzo wdzięczne prelegentom za te wszystkie prace i trudy poniesione w nauce naszej. Będę się starała żeby moje nazwisko po powrocie do oddziału było więcej znane i powtarzane.

Gienia Berusówna.

Z ŻYCIA STRAŻY.

Z działalności Oddziałów Powiatowych i O. S. P.

ODDZIAŁ BĘDZIŃSKI.

Niema strażaka bez P.O.S.

Doceniając wychowawcze i obywatelskie znaczenie Państwowej Odznaki Sportowej (P.O.S.). O.S.P. garnizonu miasta Sosnowca przez cały okres letni starannie się przygotowywały do tego egzaminu sprawności fizycznej, który odbył się na pierwszym strażackim boisku O. S. P. „C. G. Schön“ w dniach 28.X i 4.XI 1934 r.

Do próby zgromadziły się licznie miejscowe straże z następujących zakładów przemysłowych: 1) Huta Katarzyna, 2) Huta Milowice, 3) Gwar. Hr. Renard, 4) Babcock-Zieleniewski, 5) H. Dietel i 6) „C.G. Schön“.

Próby przeprowadzono w obecności przedstawicieli Powiatowego Zarządu Straży Pożarnych w osobach druh. B. Przypkowskiego, wiceprezesa i L. Jaroszewskiego, st instruktora; poszczególnymi konkurencjami kierowali oficerowie O.S.P., rolę gospodarzy wykonywała Straż „C.G: Schön“.

Przed próbami startujący dokładnie badani byli przez lekarza powiatowego.

Dobre wyniki w próbach były zasłużoną nagrodą wytężonej pracy strażaków nad sobą.

Dzielna podstawa korpusów straży jak i poszczególnych strażaków były godne szczególnego podkreślenia, a już widok startu strażaka — ojca; z głową zupełnie białą, obok strażaka — już dorosłego syna, wzbudził entuzjazm licznie zgromadzonej przyglądającej się publiczności.

ODDZIAŁ IŁŻECKI.

„Braci strażacka stawaj do czynu!”

Korpus czynny Ochotniczej Fabrycznej Straży Pożarnej w Starachowicach, w czasie zajęć świetlicowych, na wniosek jednego z druhów szeregowych, opodatkował się dobrowolnie na rzecz powodzian — strażaków województwa kieleckiego.

Pełni zrozumienia niedoli ludzkiej, spowodowanej katastrofalnym wylewem rzek, czując się prawymi synami wspolnej Ojczyzny a braćmi dotkniętych tą klęską, składają 48 zł. 50 gr. z ciężko zapracowanych swoich zarobków i przekazują takowe na ręce Druha Inspektora J. Plebanka, wzywając równocześnie w szranki szlachetnego współzawodnictwa wszystkie inne straże województwa kieleckiego!!

St. Perekładowski — Ref. ośw.

Daszkowski m. p. — I-szy Viceprezes i Naczelnik.

Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Kielcach potwierdza odbiór i składa gorące podziękowanie za wpłacone 48 zł. 50 gr., przez członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Starachowicach na rzecz powodzian strażaków Województwa Kieleckiego.

Przewodniczący Komitetu
Fr. Zwoliński.

ODDZIAŁ JĘDRZEJOWSKI.

Odprawa Powiatowa.

Celem podniesienia ogólnego poziomu pożarnictwa na terenie powiatu Jędrzejowskiego, Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych RP. w Jędrzejowie postanowił przeprowadzić w dniu 21 października br odprawę naczelników i Zastępców Straży oraz Referentów Wychowania Obywatelskiego.

O godz 10 rano w sali teatralnej OSP. Jędrzejów było gwarno. Zjawiło się 129 członków Straży, reprezentujących 68 straży z terenu powiatu. Jedynie 4 straże z przyczyn dotychczas nieustalonych nie zgłosiło się na odprawę.

Odprawę otworzył Druh Prezes Rady Oddziału Starosta Jan Zaufall który w serdecznem przemówieniu podkreślił znaczenie pracy strażackiej w związku z wchodzącą wkrótce Ustawą Przeciwpożarową, oraz podziękował licznie przybyłym działaczom strażackim za dotychczasową pracę, podkreślając ich wyrobienie społeczne i zrozumienie potrzeby usilnej pracy nad rozwojem potęgi Państwa.

Następnie Instruktor Powiatowy odczytał Ustawę Przeciwpożarową wyjaśniając oraz podkreślając ważniejsze ustępy Ustawy, przyczem często wywiązywały się dysputy nad poszczególnymi ustępami omawianej ustawy.

Po dokładnem zapoznaniu obecnych z prawami oraz obowiązkami jakie na nas nakłada Ustawa, Powiatowy Referent Wychowania Obywatelskiego, Druh Antoni Zakrzewski zabrał głos i zapoznał zebranych z celem prowadzenia pracy w tym dziale w Strażach oraz dał wytyczne dla Referentów Straży, omawiając program i nastawienie w jakim powinna iść praca ich aby dała pożądane wyniki.

Po godzinnej przerwie obiadowej obecni udali się na plac ćwiczeń OSP. Jędrzejów, gdzie drużyna tejże Straży pokazała wzorowe przeprowadzenie ćwiczeń w zakresie I-go stopnia wyszkolenia podstawowego.

Po powrocie do sali, Instruktor Powiatowy omówił z obecnymi konieczność oraz ważność rozpoczęcia szkolenia Straży, przeprowadzając lekcję pokazową instruowania oraz wyjaśniając, jak winien naczelnik Straży zorganizować wyszkolenie.

Przy omawianiu ćwiczeń pokazowych wywiązała się dosyć ożywiona dysputa nad wykonaniem samych ćwiczeń z linją wężową

Odprawę zamknął Druh Prezes Oddz. Powiat. Juljan Osterczy krótkiem przemówieniem zakończonem wzniesieniem okrzyku na cześć prezydenta Rzplitej oraz Pierwszego Marszałka Polski.

Odprawę zakończono o godz. 18.30 poczem jeszcze były załatwiane przez Instruktora sprawy administracyjne.

W odprawie wziął również udział Powiat. Instruktor LOPP. p. R. Gawer, który w swym wykładzie omówił współdziałanie Straży Poż. z pracą LOPP.

Jędrzejowiacy na wystawie przeciwpożarowo-gazowej w Katowicach

Wobec tego, że usilna propaganda jaka była przeprowadzona na terenie powiatu w związku z Pierwszą Ogólnokrajową Wystawą L. O. P. P. w Katowicach była nieco spóźnioną, jedynie 8 oficerów plus I Komendantka Druż. Samaryt. Poż. zebrało się na wycieczkę do Katowic.

Celem dokładnego zwiedzenia całej Wystawy, postanowiliśmy wybrać się na dwa dni, to też w dniu 3 października rano załadowaliśmy się w doskonałych humorach do pociągu który uwiózł nas w kierunku Katowic.

Na dworcu w Katowicach powitał nas przedstawiciel Okręgu Wojew. który zakomunikował nam, że na terenie Wystawy niema zorganizowanych kwater i wskazał nam czysty i przyzwoity hotel podobno nawet (jak na stosunki katowickie) niedrogi, bo tylko 6 zł. od osoby za dobę. Całe szczęście, że przeważna ilość uczestników wycieczki miała jakieś rodziny i t. p. w pobliżu Katowic, zaś dzięki wspaniałej komunikacji jaka jest na Śląsku, nie sprawiał zbyt wielkiej różnicy wyjazd do miejscowości odległej od Katowic o kilkanaście kilometrów.

Z dworca udaliśmy się „perpedes" na Wystawę, która mieści się w pięknym parku Kościuszki. Dość spory szmat drogi minął szybko dzięki wrażeniom jakie odbierali po drodze Druhowie niezbyt przyzwyczajeni do tempa wielkomiejskiego.

Przy wejściu zdziwił nas brak biletów wycieczkowych, upoważniających do kilkakrotnego wstępu na wystawę, bo pragnąc napić się szklankę herbaty i nie być obrabowanym z ostatniej złotówki, trzeba było wyjść z terenu Wystawy, no ale znów za wejście trzeba było płacić po raz niewiem już który.

Sama Wystawa była podzieloną na trzy zasadnicze działy: I. Obrony przeciwlotniczej i gazowej, II. Przeciwpożarowy oraz III. Samarytański.

Pawilon Pożarnictwa.

Zrozumiałe, że najpierw udaliśmy się do Pawilonu Pożarnictwa. Ogromna hala planowo i estetycznie urządzona zabrała nam zgórą pół dnia zwiedzania.

Podziwialiśmy bardzo pomysłowo urządzony strych w stanie jaki w 90 % widzimy wszędzie, zaś obok znów strych urządzony wzorowo. A więc otynkowany komin z drzwiczkami wycierowemi szczelnie zamkniętemi, idealna czystość, wiadro oraz skrzynka z piaskiem i łopatą cudownie kontrastowały z drugą połową zawaloną rozmaitemi gratami, śmieciem i t. p. komin popękany drzwiczki nieszczelne i t. d.

Następne stoisko to model oraz plan stropów drewnianych zabezpieczonych zapomocą szkła wodnego przed pożarem, później znów model fabryki tekstylnej zbudowanej bez uwzględnienia bezpieczeństwa pożarowego oraz zaprojektowanej p/g nowoczesnych zasad zabezpieczenia przed pożarem. Zastanawialiśmy się nad celowością obecnej tendencji do budowania zewnętrznych klatek schodowych, ścian godzących (T. Z. grodziżarów) urządzeń do automatycznego gaszenia powstałych pożarów nocnych i t. p. nadzwyczaj ciekawych inowacji w technice budowlanej, dążącej do zapewnienia 100% bezpieczeństwa przed pożarem calego budynku fabrycznego

Następnie oglądaliśmy stoiska różnych firm produkujących sprzęt pożarniczy oraz sprzęt drużyn odkażających. Kilkanaście typów motopomp z których kilka całkowicie wyprodukowanych w kraju dały nam możność stwierdzenia z dumą że wkrótce już całkowicie uniezależnimy się od zagranicy w zaopatrywaniu się w celowo obmyślany i świetnie zbudowany sprzęt do walki z groźnym żywiołem.

Podobno zazdrość to niezbyt szlachetne uczucie, jednak musimy się przyznać, że coś z tego uczucia odezwało się w nas w czasie oglądania wzorowej wartowni wraz z autopogotowiem kompletnie wyposażonem w sprzęt sekcji bojowej; obok zaś urządzenia stacji alarmowej dało nam możność zapoznania się z alarmem jaki można przeprowadzić w ciągu kilku sekund bez gromkiego zawiadamiania całego miasta oraz budzenia z błogiego snu ojców tegoż miasta, aby przypomnieć im „memento mori", z powodu niezbyt wielkiego zainteresowania się ich sprawą zapewnienia mieszkańcom miasta spokojnego i bezpiecznego bytowania w tym lub innym sławetnym grodzie.

Środek hali zajęty był przez eksponaty Związku Straży Pożarnych R. P. Pod Orłem Białym portrety Sterników Nawy Państwowej, Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski, naprzeciwko artystycznie wykonany portret Prezesa Związku Inż. Twardy. Nad portretami chyliły się pęki sztandarów strażackich, okrytych historją niejednego czynu bohaterskiego przy ofiarnej pracy strażackiej

Bardzo ciekawe mądrze i przejrzyście wykonane plansze i wykresy uwidaczniały nam ogrom prac jakie strażactwo polskie już przeprowadziło, oraz prac jakie na swe ofiarne barki przyjęło Dużo ciekawych, często historycznych fotografji oraz modeli rozmaitego sprzętu strażackiego dało nam możność przekonania się o bogactwie i rozmaitości narzędzi naszej pracy.

Własne stoiska miały jedynie dwie Straże, i to obydwie z terenu naszego Województwa a mianowicie Kielce oraz Częstochowa. Stoisko Przeglądu Pożarniczego, niestety, okazało nam jak ubogą jest nasza iteratura fachowa.

Dużo ładnych i ciekawych fotografij można było widzieć z pracy Drużyn żeńskich Samarytańsko-Pożarniczych, których coraz więcej się na terenie całej Polski organizuje, pocieszający to objaw, że nareszcie i niewiasty w zrozumieniu ważności naszej pracy coraz tłumniej garną się do naszej organizacji.

Popołudniu zmęczeni trochę, lecz zato pewni, że dokładnie wszystko widzieliśmy, i dzięki objaśnieniom Instruktorów z terenu Śląska, którzy oprowadzali zwiedzających po pawilonie, dobrze zorjentowani w całokształcie wystawy, udaliśmy się na pokaz ćwiczeń strażackich

Ćwiczenia pokazowe wykonała Ochotnicza Straż Pożarna z Chorzowa Dla ludności cywilnej był to naprawdę bardzo ciekawy i budujący pokaz, jednak strażacy spodziewali się ujrzeć coś ciekawszego. Zaimponowała nam naprawdę tylko drabina mechaniczna wysokości 32 mtr.

Ciekawy również był pokaz nowego przyrządu ratowniczego, który, mam wrażenie, zakasuje aparat Königa, tembardziej, że został wynaleziony przez dwóch bezrobotnych ślązaków

Tak zakończyliśmy pracowicie pierwszy dzień na Wystawie.

Pawilon L. O. P. P.

Drugiego dnia już o godz. 9 zebrała się cała paczka nasza, aby zwiedzić główny pawilon L.O P.P.

Na wstępie uwagę naszą przykuła wielka mapa Polski, obrazowo ukazująca grozę nalotu samolotów nieprzyjacielskich na wypadek wojny oraz szybkość, z jaką nasi mili sąsiedzi mogą cały kraj nasz zasypać bombami gazowemi oraz zapalającemi. Obok z ogromnej jednolitej bryły węgla śląskiego stoi postać górnika w stroju ochronnym t. zw. przeciwiperytowym

Trudno by było opisać wszystkie stoiska jakie zwiedziliśmy w tym pawilonie, taka ilość ich była Podziwialiśmy więc przerozmaite typy masek pociwgazowych z pochłaniaczami na rozmaite rodzaje gazów i dymów, ubrania bojowe oraz ochronne, wszystko wykonane w kraju. Dalej b pomysłowo urządzone wózki ze sprzętem dla drużyny odkażającej. Rozmaite pomysłowo urządzone stoiska firm, które produkują sprzęt stosowany pośrednio w dziale obrony przeciwlotniczo gazowej zajęły nam dość dużo czasu.

Rozmaite wykresy, mapy oraz modele przekonały nas o ogromie prac jakie dzięki ofiarności całego społeczeństwa L.O.P.P. prowadzi, w dziedzinie czy to przygotowania całego Państwa do obrony przed wojną lotniczo-gazową, czy też w szkoleniu sił fachowych, przez budowanie szkół dla pilotów, techników i chemików, którzy coraz bardziej ulepszają sprzęt do obrony zbiorowej oraz indywidualnej. Bardzo efektowne, nadzwyczaj artystycznie wykonane wykresy fotomontaże podziwialiśmy na stoisku wojew. Pomorskiego.

Woj. Kieleckie pokazało nam schron stożkowy b. ciekawie pomyślany, wykonany z żelbetonu nad ziemią w formie stożka po którym bomby zsuwały się, nie uszkadzając schronu, na odpowiednio przygotowane jakgdyby poduszki otaczające podstawę stożka.

Środek hali zajmowały samoloty Skarzyńskiego oraz braci Adamowiczów wsławione lotami nad Atlantykiem, dalej szybowce które tak wielką przyszłość mają przed sobą.

Punkty obserwacyjno-meldunkowe oraz pięknie wykonana mapa plastyczna uzmysłowiły nam znaczenie zorganizowanej i przygotowanej obrony przed niespodziewanym nalotem nieprzyjacielskich samolotów na Śląsk. Kolejne gaszenie świateł w miejscowościach nad któremi samoloty przelatywały zupełnie dezorjentowało lotnika, tak że atak taki przy uświadomionem i przygotowanem społeczeństwie może minąć się całkowicie z celem.

Zastanowił nas jedynie całkowity brak działu propagandowego, sądziliśmy, że na wystawie będą prowadzone jakieś pogadanki, oraz wyświetlanie filmów ilustrujących grozę wojny gazowo-lotniczej, rozdawane ulotki lub broszury, mające na celu zaznajomienie jaknajszerszych warstw społeczeństwa nad ogromnym dorobkiem naszym w tym kierunku oraz nad pracą, jaka nas jeszcze czeka w myśl hasła, pod jakiem Wystawa była zorganizowana: „Zorganizowanym i przygotowanym w wojnie lotniczo gazowej nic grozić nie będzie".

Pawilon Czerwonego Krzyża.

Dział trzeci wystawy obejmował eksponaty Polskiego Czerwonego Krzyża, który pokazał nam całkowite urządzenie oraz ekwipunek szpitali polowych pod namiotami.

Dalej Polskie Koleje Państwowe pokazały nam Szpital Polowy oraz ambulatorjum i Wagon propagandowy O. P. L Gaz. w wagonach.

Przed wieczorem po dokładnem zapoznaniu się z całokształtem wystawy, udaliśmy się na pokaz pracy Drużyny odkażającej.

Niesamowicie wyglądające sylwetki w maskach i ubraniach bojowych poruszały się jednak dosyć swobodnie pomimo skrępowania ruchów przez sztywne ubrania, składnie przeprowadzając wywiad. Po odnalezieniu plam iperytowych Komendant zebrał próbki gazu do buteleczki, poczem drużyna przystąpiła po zabezpieczeniu zagazowanego terenu do odkażania plamy. Po rozsypaniu wapna chlorowanego przekopano, cały zatruty teren mieszając ziemię z wapnem, poczem do wykopanego dołu zsypano ziemię skażoną, na wierzch nasypując ziemię zdrową i posypano cały teren obficie wapnem chlorowanem.

Tabliczki z trupią główką oraz napisem: „Gaz, nie wchodzić" otoczyły cały teren, poczem drużyna wróciła do podstawy wyjściowej, gdzie uległa dokładnemu obmyciu oraz oczyszczeniu za pomocą wody z wapnem oraz szarego mydła i nafty z gazu który mógł pozostać na ubraniach ochronnych. Tak samo cały sprzęt jakim drużyna posługiwała się w czasie pracy na zagazowanym terenie uległ odkażeniu przez drużynę pomocniczą, ubraną w ubrania ochronne brezentowe.

Po pokazie jeszcze jeden spacer po terenach wystawy, aby jeszcze raz rzucić okiem już pobieżnie na całokształt wystawy, celem dokładniejszego zapamiętania rzeczy godnych uwagi.

Godzina 23 zbiórka na dworcu, jeszcze jedna herbatka w bufecie i załadowenie się całej zmęczonej trochę gromadki do wagonu. Sądziłem, że całe towarzystwo syte wrażeń oraz spacerów po terenach wystawowych, przepięknym parku Kościuszki oraz trochę po Katowicach, będzie chrapało w wagonie na wyścigi, ale gdzie tam. Temu się to podobało a tamto nie, innemu znowu odwrotnie, tak że wywiązała się zaraz taka dyskusja że prawie do samego Jędrzejowa oka się nie zmrużyło.

Po dokładnem przemyśleniu wrażeń z wystawy, przychodzę do przekonania, że Wystawy takie powinny być znacznie częściej przeprowadzane i to na terenie każdego województwa, aby dać możność jaknajszerszym warstwom społeczeństwa zapoznania się z dorobkiem naszym w tym kierunku. Oczywiste, że Wystawa taka nie powinna być obliczoną na zyski ale jedynie na jaknajszersze propagowanie i uświadamianie społeczeństwa przed straszliwą grozą wojny gazowo-lotniczej, której skutki przedewszystkiem obrócą się przeciwko tym, których nie stać było na dość jednak kosztowny wyjazd do Katowic, t. z. wsi i mniejszym miastom. Albowiem: „Przygotowanym nic grozić nie będzie".

Czołem!

ODDZIAŁ KOZIENICKI

Kurs administracyjno-gospodarczy.

W dniu 28.X 1934 r. zgodnie z programem prac Oddziału Pow. Zw Str. Pożar. pow. Kozienickiego został przeprowadzony jednodniowy kurs administracyjno-gospodarczy, dla Prezesów, Sekretarzy, Skarbników i Gospodarzy — straży.

Kurs reprezentowany był przez straże m. Zwoleń, Bobrowniki, Brzeźnica. Borek, Garbatka, Gniewo-

szów, Jedlnia, Łagów, Mąkosy, Magnuszew, Nowa Wieś, Policzna, Ryczywół, Stara Wieś, Stanisławice, Sieciechów, Tczów, Ursynów, Zajezierze i delegata wsi Trzebień, (w której projektowane jest założenie straży) w ogólnej liczbie 55 osób.

Jak widać więc z tego w kursie tym reprezentowanych było 50 proc. straży istniejących na terenie powiatu. Swiadczy to o tem, że ludzie dobrej woli w zrozumieniu na siebie przyjętych obowiązków pragną iść stale naprzód w myśl wytycznych swych władz strażackich.

Smutnym natomiast faktem do zanotowania jest to, że pozostałe straże nie raczyły delegować choćby po jednym delegacie, co świadczy ujemnie o tych Zarządach, że zbyt mało interesują się sprawami organizacyjnemi. A już wprost do niewytłumaczenia da się zanotować fakt, że straż Kozienicka w siedzibie której odbywał się kurs nie była zupełnie reprezentowana.

Kurs zaaszczycił swą obecnością p. Starosta Cz. Kowalski, który w swem przemówieniu, jako prezes Rady Powiatowej Straży Pożarnej podkreślił doniosłe znaczenie takich kursów dla zrzeszonego strażactwa i dalszego rozwoju pożarnictwa na terenie powiatu dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Na kursie zostały wygłoszone referaty przez: p. T. Pakosińskiego — Prezesa Zarządu Oddziału Pow. o zadaniach i obowiązkach Prezesów Straży, p. J. Chmielowskiego instr. LOPP. — organizacja i zadania LOPP., p inż Sawarzyńskiego — ze Związku Organizacji Rybackich RP. — stawy pożarowo-rybne, budowa i użytkowanie, p. K. Nowakowskiego — Skarbnika Oddz. Pow. — zadania i obowiązki Skarbnika Straży i p. K Jurkowskiego — inst. pożar. — zadania i obowiązki sekretarza i gospodarzy Straży.

Na zakończenie kursu przemawiał w gorących słowach p T. Pakosiński — Prezes Oddziału Powiatowego — zachęcając zebranych do dalszej wytrwałej i intensywnej pracy, zalecając by czcze frazesy i martwy papier nie były koroną wysiłków strażackich, lecz by pozostawiono potomności trwała pomniki w postaci dorobku w dobrym i zdatnym zawsze do użytku sprzęcie pożarniczym, przechowywanym we własnych remizach i udoskonalenie wewnętrznej wartości moralnej organizacji.

Że zainteresowanie się kursem było znaczne, świadczy fakt złożenia podziękowania w imieniu zebranych przez p. J. Guzina — Sekretarza OSP. Łagów — (nauczyciel) Zarządowi Oddziału Powiat. za zorganizowanie kursu i prośby, aby kursy takie odbywały się częściej i w różnych punktach powiatu.

Obserwator.

ODDZIAŁ MIECHOWSKI

Odprawa rejonowa w Książu - Wielkim

W dniu 18 listopada 1934 r. odbyła się odprawa oficerów, Skarbników i Sekretarzy w Książu-Wielkim.

Przybyło 45 członków straży z Ochotn. Str. Pożarn. w umundurowaniu służbowem. Odprawę prowadził Druh Instruktor Powiatowy — Stefan Makowiecki. Na odprawie zostały poruszone sprawy wyszkoleniowe, organizacyjne, gospodarcze, P. W. i W F. i zaopatrzenia wodnego.

Przebieg odprawy był bardzo intensywny i ożywiony. Ustalono w myśl przepisów i regulaminów cały szereg spraw — unormowano masę kwestyj, które odgrywają decydującą rolę w życiu straży.

Specjaną uwagę zwrócono na wyszkolenie straży — Kurs I stopnia wyszkolenia podstawowego — i na wychowanie fizyczne w strażach.

Należy podkreślić pracę obydwóch Naczelników Rejonów, którzy poświęcają dużo swego czasu — na pracę w strażach, choć jako Kierownicy szkół powszechnych są zawaleni swoją pracą nauczycielską. Dla tego w uznaniu zasług Naczelnika Rejonu I Druha Bolesława Bartosika i Naczelnika Rejonu II Druha Leona Pędzikiewicza złożyli im obecni druhowie podziekowanie. *S. M. P.*

Obchód 11 listopada

W dniu 11 go listopada 1934 r. m. Miechów zostało udekorowane flagami. Na rynku pomnik ubrany girlandami zieleni i flagami.

Z rana poczęły gromadzić się tłumy ludności. Na rynku ustawiło się 10 Ochotniczych Straży Pożarnych ze sztandarem O.S.P. Miechów i orkiestrą. Sto czterdziestu druhów stanowiło imponującą kolumnę strażacką. Obok ustawiła się kompanja W. F. z miejscowego gimnazjum i Oddział Strzelecki z bronią, oraz inne organizacje

Przybywa Pan Starosta — L. Piątkowski, któremu raport zdaję Druh P. Spiechowicz — Komendant Zjazdu Strażackiego, oraz inni Dowódcy organizacyj. Po raporcie wszystkie oddziały udają się na nabożeństwo.

Po nabożeństwie z powrotem zajmują swoje miejsca wszyscy na rynku. Okolicznościowe przemówienie wygłasza do zebranych p. dr. J. Pietruszewski. Długo brzmią wznoszone okrzyki.

Poczem następuje defilada przed Panem Starostą. Dziarska podstawa i sprężysty krok Ochotniczych Straży Pożarnych wywołuje ogólne uznanie dla braci strażackiej Po defiladzie wszyscy udają się na plac sportowy P.W. i W.P., który zostaje poświęcony i oddany do użytku wszystkich organizacyj.

Następuje otwarcie strzelnicy. Po strzałach honorowych — odbywają się zawody w strzelaniu.

Tak przeszedł dzień 11 listopada 1934 r. — W dniu tym miasto nasze i ochotnicze straże pożarne otrzymały nową placówkę wychowania fizycznego. = Plac sportowy który powstał dzięki niestrudzonej inicjatywie i pracy Pana Starosty Powiatowego — L Piątkowskiego — Prezesa Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R.P. na powiat Miechowski.

S. M. P.

ODDZIAŁ OPATOWKI.

Po zawodach Powiatowych w Opatowie.

Zwyciężyć, być pierwszym i doskonałym, przodować innym, to jest marzeniem każdego strażaka, każdej drużyny, ba, każdego człowieka. Szczytnem zwycięstwem jedni zaspakajają swoje ambicje, inni starają się przysporzyć chwały sobie, swej organizacji, swemu narodowi.

Nie jest tajemnicą, kto ma być zwycięzcą. Każdemu wiadomo, że zwycięża ten, kto do rozprawy celowo się przygotowuje, kto przyswoi sobie sprawne i umiejętne władanie bronią, kto pozna przeciwnika, względnie przeszkody, mogące mu wejść w drogę, kto nie ustąpi z placu boju, a gorąco pragnie zwycięstwa.

Strażactwo, mające głównie na celu obronę życia i mienia bliźniego przed wszelkiemi klęskami żywiołowemi, siłą rzeczy musi stale posiadać powyższe zalety, ażeby być w każdej potrzebie gotowym do walki z niszczycielskiemi żywiołami i odnosić nad niemi zwycięstwa.

Na to jednak trzeba mieć silną wolę i mocno zahartowaną duszę i ciało, a silny duchem jest ten, co szczęścia nietylko dla swej drogi szuka, ale co myśli, co biedzi się, co usiłuje przedewszystkiem być pomocnym dla innych.

Strażactwo powyższe zalety posiada.

Odbyte w 6 rejonach powiatu zawody straży pożarnych wykazały hart ducha i woli, pokonanie lenistwa i słabości, wykazały wysoką sprawność drużyn i umiłowanie sprawy, której szczytnie służą.

Pierwsze zawody rejonowe odbyły się w dniu 27 maja w Słupi Nadbrzeżnej przy udziale sześciu straży rejonu, oraz przy udziale przedstawicieli 11 straży z innych rejonów. Pozatem w charakterze gości i widzów wzięły udział liczne delegacje organizacyj społecznych i odbywający się kurs Zjedn. Mł. Wiejskiej. Ludność na powitanie p Starosty Wodnickiego wybudowała bramę tryumfalną, a wójt imieniem całej gminy powitał go chlebem i solą.

Sprawność drużyn i zainteresowanie zawodami, jak stwierdził w przemówieniu swem p. starosta było nadspodziewane. Pierwsze miejsce zajęła O. S. P. z Lasocina Żałować należy, iż w zawodach nie wzięła udziału stara i zasłużona drużyna z Linowa.

Zawody odbyte w dniu 10 czerwca w Ożarowie potwierdziły wysoką klasę drużyn, sprawność organizacyjną i zamiłowanie spraw strażackich. Na uwagę zasługuje doskonałe wyszkolenie O. S. P. w Glinianach, która rokrocznie stała na ostatnim planie, a w roku bieżącym osiągnęła 118 p.

Dnia 17 czerwca zawody rejonowe w Kunowie ściągnęły wszystkie drużyny z rejonu. W porównaniu z rokiem ubiegłym wyszkolenie straży znacznie posunęło się naprzód. Pierwsze miejsce osiągnęła O. S. P. w Waśniowie.

Niespodzianką były zawody rejonowe w Łagowie, gdzie przybyły wszystkie drużyny na ćwiczenia. Miłe i sympatyczne przyjęcie zawodników przez publiczność bez względu skądby nie pochodzili pozostawiło w sercach wszystkich strażakow niezapomniane wrażenie. Pierwsze miejsce na tych zawodach zajęła O. S. P. z Wierzbki, choć najefektowniejsze ćwiczenia pokazała nam O. S. P. z Łagowa.

Rejon Ćmielowski rokrocznie uzyskuje coraz lepsze wyniki i odchylenie pomiędzy ćwiczącemi drużynami jest tak małe, że trudno jest odgadnąć która drużyna jest najlepszą, bez skrupulatnego dokonania obliczeń.

Pierwsze miejsce w tym rejonie zajęła O. S. P. w Denkowie. Ostatnie zawody rejonowe odbyły się w Opatowie przy udziale wszystkich drużyn rejonu. Zawody te wykazały, że rejon ten jest pod względem wyszkolenia najlepszym, że wszystkie drużyny stoją na wysokości zadania, i że trudno będzie innym rejonom go pokonać. Ponownie mistrzowstwo rejonu zdobyła Ochotnicza Straż Pożarna z Gojcowa

ODDZIAŁ OPOCZYŃSKI.

Decyzje Zarządu Oddziału.

W Opocznie odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Straży Pożarnych R. P. Oddział Powiatowy w Opocznie, pod przewodnictwem prezesa Związku dh. Alojzego Augustynowicza. Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych. wynikających z potrzeb życia poszczególnych placówek strażackich i złożeniu sprawozdania, przez instruktora St. Hoffmana przystąpiono do podziału przewidzianych w budżecie sum w kwocie Zł. 6.2000 pomiędzy straże tytułem subwencji na dokończenie budowy remiz i świetlic.

Wysokość przyznanego zasiłku dla jednej straży wynosi od 150 zł. — 300 zł., zależnie od potrzeb i sprawności danej drużyny.

W dalszym ciągu obrad rozpatrzono uchwały walnych zgromadzeń członków Straży Pożarnych oraz zestawiono plan pracy na okres od 15.X 34 r. — 31.III 35 roku.

Plan ten przewiduje: z działu pożarnictwo: przeprowadzenie za pośrednictwem instruktora powiatowego podstawowych lustracji wszystkich Straży w powiecie, zwołanie odpraw oficerów Straży po jednej w rejonie 13, zwołanie odpraw prezesów, sekretarzy i skarbników po jednej w rejonie 13, przeprowadzenie egzaminów kwalifikacyjnych z zakresu stopnia I strażaka szeregowego dla członków Straży dobrze zorganizowanych, przygotowanie drużyn do zawodów powiatowych i wojewódzkich, przeprowadzenie inspekcji i alarmów we wszystkich Strażach za pośrednictwem naczelników rejonowych — z działu wychowania obywatelskiego: zwołanie i przeprowadzenie za pośrednictwem powiatowego referenta wychowania obywatelskiego p. Kaz. Szlifirskiego, jedną odprawę referentów wychowania obywatelskiego poszczególnych placówek strażackich, dokonanie za pośrednictwem tegoż referenta lustracji prac świetlicowych w Strażach. Nadto p. Kaz. Szlifirski przyjął obowiązek wygłaszania odczytów tygodniowo najmniej w 2 zespołach strażackich.

Zjazd rejonowy Straży Pożarnych w Żarnowie.

W Żarnowie odbył się rejonowy zjazd Straży Pożarnych, połączony z zawodami. Na zjazd stosownie do rozkazu Władz Strażackich, stawiło się 5 straży okolicznych, w liczbie 90 strażaków.

Po nabożeństwie i defiladzie przy dźwiękach orkiestry strażackiej z Żarnowa, drużyny udały się na plac ćwiczeń. Zawodom towarzyszyło liczne zebrane miejscowe społeczeństwo i zaproszeni goście.

Pierwsze miejsce w zawodach zdobyła Straż z Żarnowa, drugie ze Straszowej Woli. Naogół ćwiczenia wykonywane przez obecne straże na zawodach były dosyć sprawne.

Na zakończenie zjazdu do ustawionych w czworobok drużyn wygłosił przemówienie delegat Związku p Kaz. Szlifierski. W przemówieniu nakreślił mówca plan pracy świetlicowej w poszczególnych drużynach, jako podstawę wychowania dzisiejszego społeczeństwa.

Zjazd odbywał się w niezwykle miłej atmosferze.

ODDZIAŁ RADOMSKI.

Kurs I-go stopnia dla wychowanków Seminarjum w Radomiu.

Na prośbę Dyrekcji Męskiego Seminarjum Nauczycielskiego w Radomiu, Radomski Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych R. P. przeprowadził w czasie od 29/X r. b. do 3/XI r. b. na terenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Radomiu kurs podstawowy I-go stopnia wyszkolenia dla uczni Seminarjum, którzy w najbliższym czasie opuszczą mury szkolne, aby pójść w teren, a tem samem zasilić kadry naszego strażactwa.

Na kurs uczęszczało 14 uczni, którzy z zadziwiającą szybkością opanowali ćwiczenia ze sprzętem strażackim grupy III-ej i IV-ej, jak również z całą pilnością słuchali wykładów w zdobyciu podstawowych wiadomości strażackich.

W dniu 3/XI r. b odbył się egzamin przed Komisją w składzie: Viceprezesa Oddziału Powiatowego B. Mozala, Dyrektora Seminarjum p. K. Rogosza, D-ra Wł. Wolskiego, Komendanta Pogotowia O. S. P. Radom W. Węgorzewskiego i Instruktora Powiatowego J. Pieńkowskiego.

Wręczając świadectwa „nowoupieczonym fajermanom" D-h Prezes Powiat. B Mozal w serdecznych słowach przemówił do zebranych wskazując im wzniosły cel jakiemu służy pożarnictwo i nadmieniając, że aczkolwiek częstokroć praca nasza może nie jest należycie oceniona, to jednak nie należy tem się zrażać, bo tylko wytrwałością dopniemy celu, a wyniki pracy naszej świadczyć będą o korzyściach, jakie oddajemy bezinteresownie społeczeństwu.

Po krótkich przemówieniach innych członków Komisji Egzaminacyjnej w imieniu wszystkich kursistów podziękował za zdobyte wiadomości kursista i jednocześnie szef kursu D-h J. Zienkiewicz, który ze swej strony zapewnił, że zdobytemi wiadomościami wszyscy jego koledzy kursiści podzielą się w całej rozciągłości w terenie, jak również nadal będą pogłębiać naszą wiedzę fachową.

Na zakończenie dokonano wspólnego zdjęcia fotograficznego, poczem kurs został rozwiązany, a uczestnicy w miłym nastroju opuścili podwoje Radomskiej Straży Pożarnej, która udzieliła kursowi swego locum, sprzętu, a co ważniejsze brała czynny udział pomagając w przeprowadzeniu kursu.

Za tak zrozumiałe postawienie sprawy przez Komendę Straży Radomskiej Oddział Powiatowy dziękuje staropolskim „Ku Chwale Ojczyzny".

Jotpe.

ODDZIAŁ SANDOMIERSKI.

Organizacja wieczorów wigilijnych w Strażach.

Oddział sandomierski z okazji Świąt Bożego Narodzenia wydał okólnik, który poniżej zamieszczamy w przekonaniu, że zainteresują się nim wszystkie O. S. P.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia każda chrześcijańska i polska rodzina łączy się przy wigilijnym stole, dzieląc się opłatkiem. Tak jak w rodzinie, tak i w każdej organizacji winni wszyscy członkowie w tym czasie mocniej zacieśnić węzły wzajemnej współpracy i współżycia, urządzając w najbliższych dniach po świątach Wieczór wigilijny w straży dla podzielenia się opłatkiem i złożenia sobie życzeń.

Jako najstarsza i najpoważniejsza organizacja na terenie winniśmy w okresie świąt przy opłatku zebrać u siebie wszystkich działaczy społecznych, wiążąc tą tradycyjną uroczystością wszystkich w społeczeństwie. Wzorem rejonu Koprzywnica, który w roku ubiegłym pozostawił wszystkim uczestnikom bardzo miłe i niezatarte wspomnienia z wigilji strażackich proponujemy dhom Naczelnikom Rejonów na najbliższych odprawach rejonowych ustalenie terminów urządzenia opłatka w poszczególnych strażach, podając wytyczne jak to przeprowadzić z minimalnym kosztem, a dużym pożytkiem moralnym.

Sztab rejonu zaprasza na opłatek przedstawicieli gminy, duchowieństwa, policji, wojska i innych organizacji. Na wyznaczony dzień zjeżdżają się wszyscy oficerowie straży danego rejonu z rodzinami w jednej straży. Naczelnik rejonu dopilnuje by wszyscy zaproszeni przedstawiciele mogli wziąć udział. Na wieczór ten ma się złożyć dzielenie opłatkiem i składanie wzajemnych życzeń, przed którem winien przemówić do obecnych prezes miejscowej straży, lub ktoś co umie mówić. (O znaczeniu uroczystości i rodzinie strażackiej).

Po opłatku dla zaproszonych należy przy pomocy Koła gospodyń podać parę szklanek herbaty i trochę świątecznego ciasta, by goście nie przemarzli po drodze wracając do domów Nie należy sadzić się na wystawne przyjęcia bo na to straż niema. Przyjęcie urozmaicić ma śpiew kolend, pieśni strażackich i ludowych, a najważniejsza strażackie szczere serce.

Naczelnikom rejonów i poszczególnym Zarządom straży pozostawiamy wolną inicjatywę w opracowaniu szczegółów, z tem, że oddział powiatowy będzie na czas powiadomiony o terminach, aby mógł delegować swoich przedstawicieli, tam zaś gdzie oddział nie będzie mógł wziąć udziału Zarząd nadeśle krótkie sprawozdanie o przebiegu wieczoru.

Z życia naszej organizacji.

16 września przeżyła Łukowa dzień niezwykły. Pewnie, — przecież to dzień chwały polskiego lotnictwa, dzień zwycięstwa polskich skrzydeł. Z kimkolwiek było przystanąć w okresie turnieju, pytał o nazwisko zwycięzców, wtajemniczał się w te czy inne sprawy, dotyczące lotu, lądowań, startu i t. p., wreszcie kiwając głową z podziwu dla naszego sukcesu kończył „wywiad" — słowami — „No Poloki to sprytny Naród, trzeba powiedzieć".

Nietylko jednak ten sukces przeżywała w tym dniu Łukowa, — przeżyła i inny — bez porównania mniejszy, ale śmiało możemy powiedzieć, że odczuła go bardzo: dokonał się bowiem na jej terenie, zainteresował bezpośrednio, bo był sukces Łukowskiej OSP.

Już od rana tu i ówdzie nalepione afisze „wszem wobec głosiły", że dzisiaj, między Zw. Strzel. — Sobków, a sekcją sportową OSP. — Łukowej odbędą się zawody w piłkę siatkówkę". W popołudnionych godzinach śpieszyły na skromne boisko przed szkołą gromadki widzów, — nie brakło wśród nich i „babin", każdy przecież był ciekaw „jak pójdzie naszym", czy chociaż się „nie dadzą?".

Wprawdzie wiedzieli, że druhowie nasi, spędzając niedzielne popołudnia na boisku, nie zasypywali

gruszek w popiele, lecz zawzięcie „ujarzmiali" piłkę, która coraz mniej płatała im figlów, a coraz więcej była posłuszną ich uderzeniom. Jednak w miarę zbliżania się rozgrywki, atmosfera stawała się coraz gorętsza, — wśród naszych początkujących sportowców znać było zakłopotanie, obawę o... wynik.

Naturalnie do takiego stanu rzeczy przyczyniły się mocno przesadne wieści, dość często przynoszone z „wiatrem" od strony Sobkowa, że piłka u nich wogóle na ziemię nie spada, „ścięte" nie do odbicia, no i że (co zresztą było prawdą) ćwiczą nie tylko we dnie, ale... i przy księżycu.

Koniec tym wszystkim „wieściom" położył dopiero przeciągły gwizd „syreny" sędziego zawodów. Gra się zaczęła. Wszystkich oczy zwróciły się teraz na zawodników, oceniając „na oko" którzy których wezmą. Obie drużyny wyglądały efektownie — nowością dla widzów były krótkie, sportowe spodenki w jakich wystąpiła nasza sekcja. Z tej racji słychać było tu i ówdzie swoiste komentowania, czasem i niehamowany wybuch śmiechu, no ale wszystko to znikło, wobec powagi chwili — walki o zwycięstwo.

Początkowo gra była powolną, jakoś to jeszcze nie szło z tą „zmianą miejsc" częste—gwizdki sędziego przypominały, że nie należy przekraczać linji, trącać siatki, lub serwować z placu. Braki te jednak szybko ustąpiły i potoczyła się gra coraz doskonalsza. Słychać było tylko uderzenia rąk w piłkę, która niewolona długo krążyła nad siatką, by wreszcie upatrzywszy dogodne miejsce ostro lądować po przeciwnej stronie.

Sędzia z całą powagą swej funkcji pisał tedy nowy punkt. I tak szła partja za partją: jedna, druga i trzecia. Już wtedy widać było „którzy których wezmą". Zawodnicy „nasi" wyzbywszy się fałszywych sądów o przeciwniku grali „jak lwy" dokazując „cudów waleczności". Piąta partja dobiegała końca. Za chwilę szereg gwizdków — i koniec zawodów. Wszystko stłoczyło się teraz około sędziego. Z podniesienia rozległ się jego głos oznajmiający wynik zawodów: „4:1 na korzyść Łukowej!" Radość nie miała granic. Setki (bez przesady) widzów uderzyło w spracowane dłonie, nagradzając zwycięzców za ich czyn, przysparzający wsi dobrego imienia. Sędziował bardzo sprawiedliwie druh naczelnik Jakób Szelest z Dębskiej Woli. Na zakończenie wygłosił druh Szelest do zawodników krótkie przemówienie, zachęcając do dalszej pracy nad rozwojem życia sportowego w naszym rejonie.

Zawody się skończyły a we wsi, ba! — w całej gminie długo jeszcze o nich mówiono. Nam zaś nasunęły się skromne refleksje, czy nie dobrem i pożytecznem byłoby, gdyby tak w każdej O.S.P. była „piłka i siatka". Nie są to rzeczy nie do zdobycia, a opłacą się stokrotnie.

Kałuziński Stefan
naczelnik O. S. P.

Odznaczenia

W dniu „Święta Niepodległości" zostali udekorowani państwowemi odznaczeniami za wybitne zasługi na polu społecznem i położone w czasie obrony przeciwpowodziowej, jak następuje:

„Złotym Krzyżem Zasługi"

D-h Starosta Feliks Tarnogórski — II Viceprezes Okręgu Kieleckiego.

„Srebrnym Krzyżem Zasługi"

D-wie: Edward Reguła — II viceprezes Oddziału Kieleckiego,
Klemens Jerka — instruktor powiatu Sandomierskiego,
Jan Bokwa — nacz. rejonu IV pow. Sandomierskiego,
Jan Pakulski — nacz. O.S.P. Sandomierz.

„Bronzowym Krzyżem Zasługi"

D-wie: Władysław Ćwikło — prezes O.S.P. Dwikozy,
Leon Ptak — prezes O.S.P. Łoniów,
Stanisław Wasiłowski — zast. nacz. O.S.P. Sandomierz,
Władysław Ćwiek — zast nacz. O.S.P. Bogorja,
Stanisław Ferens — członek Zarządu O. S. P. Mściów,
wszyscy z powiatu Sandomierskiego.

Państwowem odznaczeniem francuskim

za wybitną działalność na polu pożarnictwa został odznaczony Druh Aleksander Erbe — prezes Zarządu Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego.

*

Uchwałą Głównego Zarządu Zw. Str. Poż. R. P. w Warszawie z dn. 23.IX 1934 r. — przyznano:

„Dyplom Uznania"

O.S.P. Huta Katarzyna w Sosnowcu (pow. Będzin).

*

Uchwałą Głównego Zarządu Zw. Str. Poż. R. P. z dnia 22.IX 1934 r. — przyznano:

„Dyplom Zasługi"

O.S.P. „Poręba" — powiat Zawierciański.

*

Uchwałą Głównego Zarządu Zw. Str. Poż, R. P. z dnia 18.VIII 1934 r. — przyznano:

„Srebrny Medal Zasługi"

D-wi Staroście Janowi Zaufallowi — prezesowi Rady Oddziału Jędrzejów.

*

Uchwałą Zarządu Okręgu Wojewódzkiego z dnia 19 października 1934 roku protokuł Nr. 10 przyznano:

„List Pochwalny"

Druhom: Leonowi Zapartowi — nacz. O.S.P. Moskarzew.
Jakóbowi Gurdakowi — viceprezesowi Zarządu Oddz Jędrzejów,
Franciszkowi Dąbrowskiemu — sekretarzowi O. S. P. Miąsowa.

Znaki za wysługę XV lat

Oddz. Powiat. Włoszczowa Druhom: Antoniemu Oszczygłowi, Władysławowi Zdradzie, obaj z O.S.P. Moskarzew.

Za wysługę X lat

Oddz. Powiat. Włoszczowa Druhom: Stefanowi Bogobowiczowi, Zygmuntowi Kwadransowi, Janowi Łacie, Franciszkowi Bisikiewiczowi, Franciszkowi Zdradzie — wszyscy z O.S.P. Moskarzew.

Zasiłki z P. Z. U. W.

Przyznane strażom w miesiącu lipcu i sierpniu 1934 r.

Powiat Iłżecki — O.S.P. Michałów — 350 zł. O.S.P. Świętomarz — 300 zł.
Powiat Kielecki — O.S.P. Morawica — 300 zł.
Powiat Konecki — O.S.P. Szydłowiec — 3.343,32 zł.
Powiat Kozienicki — Zwoleń (Szk. Roln.) — 126 zł.
Powiat Opatowski — Gojców — 250 zł. O.S.P. Janik — 300 zł., O.S.P. Janików — 250 zł., O.S.P Prawęcin — 530 zł.
Powiat Pińczowski — O.S.P. Sokolina — 250 zł.
Powiat Sandomierski — O.S.P. Garbów — 200 zł.
Powiat Włoszczowski — O.S.P. Koniczno — 350 zł.
Powiat Kielecki — O.S.P. Masłów — 75 zł., O.S.P. Rosochy — 80 zł., O.S.P. Suchedniów — 160 zł.
Powiat Konecki — O.S.P. Wilczkowice — 480 zł.

„Życie Strażackie" ukazuje się co miesiąc.

ZASTRZEŻENIA REDAKCYJNE:

Rękopisy bez podpisu i adresu Autora nie są uwzględniane.
Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca
R ę k o p i s y u w a ż a n e s ą j a k o b e z p ł a t n e.
Przedruk artykułów dozwolony jedynie z podaniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna „Życia Strażackiego", łącznie z przesyłką wynosi:
rocznie zł. 3.50 — półrocznie zł. 1.80.
Cena pojedyńczego numeru — 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: strona — 100 zł., 1/2 strony — 50 zł., 1/4 strony — 30 zł., 1/8 strony — 16 zł, 1/16 strony — 10 zł.

Komitet Redakcyjny i Wydawca: Zarząd Okręgu Kieleckiego Związku Straży Pożarnych R. P.

Redakcja i Administracja — Kielce, ul. Śniadeckich 15, telefon 15-14, Konto P. K. O. Nr. 63.090.

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER NIEDBALSKI. Zakł. Druk. Sejm. Radom. i S-ki